

Michał Strachowski: For the record. Recenzja książki Davida Camerona

Jako jedną z przyczyn napisania książki Cameron podaje walkę z populizmem, który miałby odpowiadać za wynik referendum. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że efekt jest odwrotny do zamierzonego – pisze Michał Strachowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Niepogodzone Królestwo”.

Jeśli wziąć za dobrą monetę deklarację autora, byłego premiera Wielkiej Brytanii, trzymamy w ręku książkę, której przedmiotem jest prawda. A może raczej należałoby napisać – dochodzenie do prawdy. Sugeruje już sam tytuł, który w tłumaczeniu na polski oznaczałby: dla jasności, albo: dla przypomnienia. Nie chodzi o proste przypomnienie faktów, te nie są przecież równoznaczne z prawdą, ale o pracę pamięci, która ujawnia się poprzez szczerą rozmowę z drugim człowiekiem. Nie jest to zadanie ani łatwe, ani proste, z samej swojej materii wymaga niezwyklej skrupulatności przy oddaniu wszystkich detali i niuansów. I rzeczywiście mamy do czynienia z imponującym – książka liczy sobie w papierowym wydaniu bagatela ponad 700 stron – opisem drogi politycznej Camerona do władzy. Poznajemy tzw. polityczną kuchnię: osoby, miejsca i postawy, czyli wszystko to, czego wymaga specyfika gatunku, w którym Wyspiarze osiągnęli mistrzostwo. Wspomnieć w tym miejscu należy wielkiego poprzednika Camerona, również torysa, Winstona Churchilla, który za swoje pamiętniki otrzymał literackiego Nobla w 1953 r. Owa skrupulatność przynosi czasem zaskakujący efekt, jak w przypadku opisu zmagania Camerona z Iainem Duncanem

Smithem, liderem wewnętrznej opozycji, sprzeciwiającej się wprowadzeniu praw adopcyjnych dla par niebędących małżeństwami[1], który pokazuje przemiany światopoglądowe zachodzące w Partii Konserwatywnej.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Niemniej jednak głównym tematem książki pozostaje Brexit, który w ujęciu byłego premiera zdaje się nieunikniony. Cameron opowiada o trudnych relacjach z Jean-Claudem Junckerem, braku bezstronności José Manuela Barrosow polityce wobec Królestwa, wielokrotnie łamanych przez Angelę Merkel obietnicach, spiskach Merkel i Sarkozy'ego, czy głębokich podziałach w samej Unii. W układzie sił, który wytworzył się w ostatnich latach, argumentuje premier, przyszłość Zjednoczonego Królestwa we wspólnocie była niepewna, a sama Unia ewoluowała w kierunku, którego zapewne nie życzyliby sobie jej założyciele. Jednocześnie zręcznie omija pytania o specjalny status swojego kraju, pozwalający Królestwu uczestniczyć we wspólnym rynku, a jednocześnie sprawować kontrolę nad polityką monetarną, czy zachowywać własną walutę. Co więcej, uważny czytelnik dostrzeże, iż polityka Camerona sprzed decyzji o rozpisaniu referendum, nie wykaczała poza tradycyjny brytyjski sceptycyzm wobec kontynentalnych idei. Zaś sam pomysł głosowania nad obecnością w UE, który pojawił się w 2013 r., był raczej funkcją polityki wewnętrznej. Z jednej strony, premier podjął próbę wytrącenia z ręki oręza UKIP-owi, a z drugiej starał się przykryć problemy z budżetem oraz reformami ustrojowymi[2].

Cameron przyznaje, że jakkolwiek społeczeństwo brytyjskie pozostawało w dużej mierze zdystansowane do integracji, to Brexitu nikt się nie spodziewał[3]. Polityk pisze, iż nikt w partii rządzącej nie brał również pod uwagę tego, że wieloletnie podgrzewanie eurosceptycznych emocji przez Torysów może mieć tak dalekosiężne skutki. Co może zaskakiwać, autor nie dostrzega przyczyn w działaniach własnej partii, takich jak polityka daleko idących oszczędności, która dotknęła większość mieszkańców królestwa. Wystarczy przywołać tu drastyczne ograniczenia w finansowaniu służby zdrowia, czy cięcia w szkolnictwie (*vide*: ograniczenia państwowych stypendiów na uniwersytetach, które pobierają najwyższe czesne na całym globie). Inną kwestią jest brak pomysłu na rozwój tzw. left-behind areas, czyli wielkich przegranych epoki thatcheryzmu, czy kwestia imigracji (obecnie na Wyspach mieszka 3,6 mln obywatele Unii, którzy stanowią 6% populacji kraju). Żadnej z nich autor nie podejmuje.

Jako jedną z przyczyn napisania książki Cameron podaje walkę z populizmem, który miałby odpowiadać za wynik referendum. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że efekt jest odwrotny do zamierzonego. Jeśli autor pytany w jednym z wywiadów o to, czy czegoś żałuje w swojej polityce odpowiada, że za mało było cięć, to odsłania prawdziwe przyczyny decyzji Brytyjczyków. I bodajże ta niezamierzona szczerłość, wychynąwszy zza szczerości wystudiowanej, jest największą wartością książki.

David Cameron, *For the Record*, Glasgow: Harper Collins, 2019

[1] Nie chodzi tu jedynie o prawa adopcyjne dla par jednopłciowych. Smith sprzeciwiał się adopcji dzieci przez tzw. związki kohabitacyjne, czyli pary nie będące małżeństwem lub związkiem partnerskim. Jak podaje Office for National Statistics taka forma współżycia staje się coraz popularniejsza wśród Brytyjczyków – obecnie to 17% wszystkich rodzin. Odpowiednio: 3,1 mln. par dwupłciowych oraz 90 tys. jednopłciowych. W przeciągu dekady udział par dwupłciowych w ogólnej liczbie rodzin wzrósł z 14% do 17%. Podczas gdy par jednopłciowych z 0,3% do 0,5%. Jednocześnie 41% tych pierwszych wychowuje dzieci, w tych drugich jest to jedynie 3%. Więcej: <https://www.ons.gov.uk/peoplepopulationandcommunity/birthsdeathsandmarriages/11-05>

[2] W szczególności chodzi o reformę Izby Lordów, zakładającą zniesienie dziedziczości członkostwa w parlamencie.

[3] Pierwsze referendum miało miejsce w 1975 r., dwa i pół roku po podpisaniu traktatu akcesyjnego.

